25 gr.

Prowincja

25 gr.

GONIEC KRAKOWSKI

Ceny zasadnicze ogłoszeń: Za wiersz o wysokości 1 mm i 22 mm szerokości (1 szpalta) po 36 groszy, „marginesowe" po złotych 3.— za 1 milimetr w jednej szpalcie (szerokość szpalty 45 milimetrów). — Adres: „Goniec Krakowski", Kraków, Wielopole 1, tel. 22061.

Rok VI. | Nr. 205

Kraków, sobota, 2 września 1944

Nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie przy dołączaniu porta zwrotnego. — Prenumerata miesięczna — zł, z odnoszeniem do domu 6.50 zł. W Rzeszy z dopłatą porta 7.50 zł. W Gen. Gub. tylko prenumerata przez urzędy pocztowe. Konto czekowe: Warszawa 658.

Mobilizacja w Polsce

Bezprawne tworzenie armii polskiej. Cztery roczniki już powołane.

Lublin, 1. września. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, wydał dekret o powołaniu obywateli polskich do armii polskiej, wchodzącej w skład sowieckiej Armii Czerwonej. Dekret ten opiewa, iż w terenach wyzwolonych, które w tej chwili są okupowane przez Armię Czerwoną, zostaje do dnia 31. sierpnia b. r. przeprowadzona mobilizacja ogarniająca: Poborowych, urodzonych w latach 1921, 22, 23, 24, oficerów rezerwy Wojska Polskiego i oficerów jednostek wojskowych Polski Podziemnej do 50 roku życia, oficerów służby czynnej do 60 roku życia, podoficerów służby czynnej do 40 roku życia. Zostają też powołani lekarze, weterynarze i sanitariusze do 50 roku życia. To samo tyczy się szoferów, mechaników i innych specjalistów technicznych. Pozatem przeprowadzona zostaje rejestracja roczników 1911 do 1920. Roczniki te powołane zostaną do służby wojskowej już we wrześniu r. b. Do służby wojskowej zostały dalej powołane lekarki i pielęgniarki do 30 roku życia. Że służby zwolnieni zostaną inwalidzi, kolejarze, pocztowcy, telegrafiści, milicjanci w czynnej służbie oraz mężczyzni w służbie bezpieczeństwa publicznego. Również duchowni wszystkich wyznań jak i uczeni o szczególnie wysokich kwalifikacjach zostają z poboru zwolnieni. Pobór odbywa się przez „Powiatowe Rady Narodowe". Poborowi mają ze sobą przynieść na 10 dni pełne wyposażenie, posiadaną broń, amunicję itd. Dekret ten został podpisany na pierwszym miejscu przez generała Rolę-Żymirskiego. Jak się dowiadujemy, skoncentrowano oficerów celem przeszkolenia w Kijowie.

Likwidacja Armii Krajowej

Londyn, 31. 8. Rozgłośnia „Swit" donosi o **aresztowaniu żołnierzy i oficerów AK** na ziemiach Polski obsadzonych przez oddziały sowieckie. Żołnierze Armii Krajowej zostali dotychczas osadzeni **w obozie koncentracyjnym w Majdanku koło Lublina.** Znajduje się tam obecnie 2700 żołnierzy z polskiej AK. Ani Krajowa Rada Narodowa, ani też Komitet Wyzwolenia Narodowego nie przeciwstawiły się tym aresztowaniom. Władze sowieckie przeprowadzają dalsze aresztowania wśród kierowniczych polskich osobistości. I tak naprzykład został m. i. aresztowany dowódca 27. dywizji AK z całem swoim sztabem. **Aresztowany też został delegat rządu Rzeczypospolitej na Województwo Lubelskie.** W samym Lublinie oraz w jego okolicach odbywają się pozatym **masowe aresztowania członków PPS i Stronnictwa Pracy.**

Warszawa, **31. 8.** Rozgłośnia Armii Krajowej „Błyskawica" donosi, iż w Białej Podlaskiej został przez bolszewików aresztowany dowódca 34. pułku piechoty AK. Wywieźli go w nieznanym kierunku. Także komendant powiatowy i burmistrz inżynier Kowalewski został przez NKWD aresztowany. W województwie lubelskim zostali aresztowani dowódcy AK, którzy przedtem czynnie walczyli z Niemcami.

Warszawa walczy dalej

Jak się dowiadujemy, usiłowały różne samoloty angielskie przyjść powstańcom warszawskim z pomocą zbrojną. Kilka maszyn wykonało swoje zadanie i zrzuciło broń dla walczącej Warszawy, reszta samolotów uwikłała się w ciężkie walki powietrzne, z których część nie powróciła do swoich baz. Komendant Polskich Sił Zbrojnych w Kraju, generał Bór, podziękował w specjalnym telegramie angielskiemu rządowi za okazaną pomoc.

Pomoc ta jest wszakże zupełnie niewystarczająca i nie powtórzyła się więcej. Sowiety odmówiły dostarczenie baz dla samolotów brytyjskich, usiłujących pomoc Warszawie.

Walki w Warszawie, toczą się szczególnie ostro na Starym Mieście. Niemcy używają tu ciężką artylerię i moździerze, bombardują też polskie stanowiska z powietrza. Nasze czołgi używane były skutecznie w walkach o gmachy Politechniki, komendy policji na Krakowskim Przedmieściu, Centralnego Urzędu Telegraficznego i Banku Emisyjnego na Bielańskiej. Oddziały nasze, uzbrojone miotaczami ognia i w specjalną broń, wytworzoną w Warszawie, wtargnęli do niemieckich stanowisk i wybili załogi. Plac Zamkowy przeszedł przejściowo w nasze posiadanie, lecz potem został znów opuszczony. Po ciężkich walkach udało się nieprzyjacielowi obsadzić blok domów, graniczącym Wybrzeżem Gdańskim, Rybaków i Kościelna. Na Królewskiej toczą się nadal ciężkie walki. Urząd Pracy spalony. Giełda została podczas walk zniszczona. W Żoliborzu trzymają się nasze oddziały przeciwko silnemu naciskowi nieprzyjacielskiemu. Na Placu Teatralnym toczą się nadal ciężkie walki.

Angielskie i Polskie sztandary powiewają we Lwowie

Lwów, 30. 8. We Lwowie powiewają na ulicach sztandary sowieckie, polskie, angielskie i amerykańskie. Godzina policyjna została zniesiona, kawiarnie i restauracje zostały uruchomione, władze sowieckie obniżyły droga przymusu obowiązujące dotąd wygórowane ceny. Na ulicach panuje ożywiony ruch. O masowych aresztowaniach nic nie słychać. Zarówno Polacy jak i Ukraińcy, nawet ci, którzy współpracowali z Niemcami, pozostawieni są narazie w spokoju. W mieście pojawiły się towary i produkty spożywcze pochodzenia amerykańskiego, które Sowiety dostarczają sklepom na przedaż. Daj Boże, żeby to jak najdłużej trwało!

Kompromis Mikołajczyk — Morawski

LONDYN, 31. sierpnia 1944 r.

Rząd Rzeczypospolitej przesłał Komitetowi Wyzwolenia Narodowego w Lublinie memorandum, w którym sprecyzował propozycje legalnego Rządu Polskiego w sprawie likwidacji konfliktu sowiecko-polskiego. Memorandum proponuje gabinet składający się z 16 członków: 8 tek ministerialnych otrzymać mają najwybitniejsze osobistości czynne obecnie w polskim ruchu podziemnym, czterech ministrów mianowanych ma być zpośród obecnego Rządu w Londynie a pozostałych czterech z przedstawicieli Polskiego Komitetu Wyzwolenia. Premierem przyszłego rządu pozostać ma dalej obecny prezydent ministrów naszego Rządu w Londynie p. Mikołajczyk.

W sprawie Polskich Sił Zbrojnych Rząd proponuje zniesienie stanowiska Wodza Naczelnego, na miejscu którego ma powstać Najwyższa Rada Wojenna. Polskie jednostki wojskowe w Anglii, we Włoszech, we Francji, w Rosii i te, które obecnie tworzy generał Żymirski na Ziemiach polskich w przyszłości mają podlegać Komendzie Najwyższej Rady Wojennej.

Rząd Polski doszedł dalej do przekonania, że nie da się ominąć rewizji traktatu ryskiego, który ustalił granicę między Polską marszałka Piłsudskiego, a pokonaną wówczas Rosją bolszewicką.

Dlatego Rząd polski w sprawie granic wschodnich Rzeczypospolitej nie podtrzymuje dotychczasowego stanowczego żądania zachowania status quo ante, zaznacza jednak, że Polska ma nzasadnione pretensje do Lwowa i Wilna. Ostatecznie Rząd dalej jak dotychczas stwierdza, że sprawa granic zachodnich uchwalona zostanie na Kongresie pokojowym w ramach nowego porządku w Europie.

U progu szóstego roku wojny

(1. IX. 1939 — 1. IX. 1944)

1 września 1939 r. Niemcy Adolfa Hitlera zaatakowały Rzeczpospolitę bez formalnego wypowiedzenia wojny. Już od krytycznych dni marca 1939 r., po rozbiorze Czechosłowacji i zajęciu Kłajpedy oraz zażądaniu połączenia Gdańska z Rzeszą Niemiecką i zlikwidowania t. zw. korytarza pomorskiego, wiadomo było, że do wojny niemiecko-polskiej dojdzie. Zaś po udzieleniu słynnych gwarancyj Wielkiej Brytanii dla Polski i przyłączeniu się Francji do tych gwarancyj stało jasne, że konflikt niemiecko-polski nieuniknienie przeobrazi się w wojnę europejską, a jak się później okazało również w światową.

Jasne, że **n i e** konflikt niemiecko-polski jest **p r z y c z y n ą** tej najpotworniejszej z wojen. To był tylko powód. Głębsza przyczyna leży w niemożliwości wzajemnego obok siebie współżycia trzech ustrojów społeczno-politycznych czy też światopoglądów: zachowawczej, liberalnej demokracji parlamentarnej, reprezentowanej głównie przez Wielką Brytanię, Francję i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, autorytatywny czy totalistyczny ustrój nacjonalistyczny reprezentowany przez niemiecki narodowy socjalizm i włoski faszyzm, oraz ustrój sowiecki z jego ideą międzynarodowej rewolucji, kołchozów, komunizmu. Hitleryzm widział główny swój cel w zwalczaniu żydostwa i bolszewizmu oraz w wyeliminowaniu demokracji z Europy. Dążył wszakże do ugody z Anglią, dla której pozostawił hegemonię w koloniach. Polska przez swoją chęć zachowania pokoju i niemieszania się w awanturę wojenną przeciw Rosji Sowieckiej oraz przez swój upór w sprawie Gdańska i Pomorza stała dążeniom Hitlera na drodze. Stąd uderzenie 1 września 1939 r. Uderzenie to wykazało, jak słabo przygotowani byliśmy do wojny. W ciągu niespełna 4-ch tygodni nasze siły zbrojne, a wraz z nimi i nasza niepodległość państwowa uległy przemocy zbrojnej Niemców.

Tragiczny wrzesień roku 1939 ujawnił także, że w polityce Anglii byliśmy tylko objektem, dogodnym do wywołania konfliktu z Niemcami. Anglia a za nią Stany Zjednoczone nie chciały dopuścić do umocnienia się faszyzmu względnie narodowego socjalizmu w Europie z wielu względów, najważniejsze z nich to: 1. obawy co do europejskich rynków zbytu, którym zagraża autarkiczna polityka gospodarcza państw totalistycznych, 2. nowe idee społeczno-polityczne, które zarażająco działają w starych demokracjach i 3. sprawa żydowska. Najwidoczniej Hitler przeliczył się mniemając, że po szybkiem rozgromieniu Polski uda mu się uniknąć wojny z Anglią i Francją i będzie mógł zkoncentrować swoje siły wyłącznie przeciw Sowietom.

Trzeba się przyznać, że Związek Sowiecki prowadził w przededniu i początku tej wojny mądrą dla siebie acz zupełnie niemoralną politykę. Polskę, z którą Sowiety miały pakt o nieagresję i która przeszkodziła Hitlerowi w zaatakowaniu Rosji, skreśliły z mapy Europy, zadając jej podstępny cios w plecy. Hitlerowi na pewien czas bolszewicy wiązali ręce i uwikłali go w konflikty europejskie (przykład: zamach stanu w Jugosławii).

Dziś nie czas na rozstrząsania, czy zajęliśmy wówczas słuszne stanowisko. W każdym razie, wobec doświadczeń ubiegłych 5-ciu lat, kwestia ta pozostaje problematyczna. Naszym zdaniem nie wykluczona była taka polityka polska, która by grom niemiecki skierowała w innym kierunku i któraby w konsekwencji uchroniła nasz naród od tylu niepowetowanych strat. Ale co się stało — już się nie odstanie...

Pięć lat pod okupacją niemiecką i sowiecką to straszne lata męczeństwa narodu polskiego, to prawdziwa droga krzyżowa naszego narodu. Nie dziwota więc, że Niemcy nastawili przeciwko sobie cały naród polski, nawet tę wielką część narodu, która jest zorjentowana antybolszewicko i która mniej czy więcej zadowolona była z likwidacji gangreny żydowskiej, która toczyła organizm naszego kraju.

Co do praktyk okupacji bolszewickiej na wschodnich terenach Polski nie potrzebujemy tutaj tracić wiele słów. Bolszewicy byli na drodze pełnej likwidacji polskości Małopolski Wschodniej i Kresów Wschodnich, a przeszkodzili im w tym dziele zniszczenia Niemcy od czerwca roku 1941.

Teraz na progu 6. roku wojny sytuacja wygląda zupełnie inaczej niż na początku. Sojusznicy anglo-amerykańsko-sowieccy znajdują się w zwycięzkim pochodzie przeciw Niemcom. Niemcy pozostali dzięki swej błędnej polityce

samotni w Europie. Wojnę z Europą już przegrali, muszą teraz prowadzić wojnę o Rzeszę i to mają bardzo mało czasu na utrzymanie się. Widmo zupełnej klęski zagląda im w oczy. Ta sytuacja mogłaby nas Polaków cieszyć, gdybyśmy kierowali się wyłącznie uczuciem i to tak ujemnym uczuciem, jakim jest — zemsta —. Ale w polityce nie uczucia decydują. Sojusznicy, którzy obecnie zwyciężają, są jednolici i tylko przejściowo i to na krótki czas. Chcemy tego czy nie chcemy, prędzej czy później musi dojść do zbrojnego i ostrego konfliktu między mieszczańskimi (kapitalistycznymi) demokracjami a bolszewicką Rosją. Po zwycięztwie nad Niemcami nie zapanuje pokój w Europie — co do tego nie powinniśmy mieć żadnych złudzeń. Wybuch nowego wojennego konfliktu może być odroczony, ale jest nieunikniony.

Dla nas, dla Polski, sytuacja jest o tyle cięższa, że nami opiekować się mają — bolszewicy, że z ich łaski i pod ich przewodem mamy odbudować swoją rzekomą ‚niepodległość. Sowiety triumfują, ich armie zalewają środkową i południową Europę, nawet na terenach zajętych wysiłkiem samych anglo-amerykanów bez pomocy sowieckiej, jak w Afryce Północnej, we Włoszech i we Francji bolszewicy gospodarują za pomocą swoich agentów komunistycznych niegorzej niż na terenach przez nich zajętych. Jest najgłębszym naszym przeświadczeniem, że bolszewizm jest dla nas najgroźniejszym i śmiertelnym niebezpieczęństwem, teraz więcej niż kiedy-kolwiek przedtym.

Nie powinniśmy się łudzić co do tego, iżby szósty rok wojny miał nam przynieść pełne wyzwolenie. Czeka nas jeszcze ciężka walka z okupacją bolszewicką, tym cięższa, że okupacja ta usiłuje i potrafi się dobrze maskować. Przytym wojna z Niemcami nie jest jeszcze ukończona. Niespodzianki nie są wykluczone. Szósty rok wojny może nam tych niespodzianek przynieść więcej, aniżeli poprzednie lata wojny.

Jako naród, który w tej wojnie bodajże najwięcej ucierpiał, powinniśmy sobie w szóstą rocznicę wybuchu wojny powiedzieć: Wierzymy i dążymy do zmartwychwstania naszej niepodległości państwowej. Musimy zachować żywe siły narodu do wielkich zadań czekających nas w przyszłości.

Jesteśmy i pozostaniemy narodem europejskim, chrzecijańskim, zachodnim a więc antybolszewickim.

[illegible] nie powinno nas sprowadzić z tej jedynie słusznej polskiej drogi.

Niech żyje wolna niepodległa silna Polska!

Sytuacja na Frontach

Niemcy cofają się na wszystkich frontach

Brytyjskie jednostki wojskowe zajęły Rouen i przeszły do dalszych ataków w kierunku wschodnim. Silne oddziały amerykańskie podjęły ofenzywę w kierunku północnym z terenu na wschód od Paryża i osiągnęły znany z czasów pierwszej wojny światowej Chemin des Dames na linii Soissons Reims. W łuku Marny Amerykanie osiągnęli Chalons sur Marne. Również w dolinie Rodanu wojska alianckie prą naprzód. O miasto Briancon toczą się zażarte walki.

We Włoszech rozgorzała na nowo wielka ofenzywa na całym froncie głównie jednak na odcinku wybrzeża adriatyckiego, gdzie walczą przeważnie oddziały polskie.

Na południowym odcinku frontu wschodniego bolszewicy robią szybkie postępy. Po przezwycieżeniu ujścia Dunaju oddziały Armii Czerwonej wdarły sie do Dobrudży i osiągnęły port Konstancę. Przerwany został rurociąg naftowy z Ploesti do Konstancy. Inne oddziały sowieckie posuwają się w kierunku Bukaresztu i Ploesti. Na węgierskim pograniczu odbywają się zacięte walki między oddziałami sowieckimi i niemieckimi.

W sowieckim przyczółku mostowym na zachodniej części Wisły pod Baranowem i na odcinku między Bugiem a Narwią bolszewicy zdobyli dalsze niewielkie tereny. Do większych walk doszło na północy między Modonn i Dorpatem.

Północno-amerykańskie i brytyjskie bombowce przeprowadzają dzień i noc ataki na różne cele i miasta w całej Rzeszy.

Z ostatniej chwili

✓ Kraków, 31. 8. Gdy Niemcy przekonali się, że w Krakowie nie należy się narazie liczyć z akcją powstańczą, rozpoczęli zwalnianie aresztowanych dnia 6. sierpnia b. r. Pozostawili wszakże dość dużo „podejrzanych“.

Lwów, 30. 8. We Lwowie daje się zauważyć napływ większej ilości sowieckich urzędników. Mówią, że odbudowane zostaną stare instytucje sowieckie z przed roku 1941.

Lublin, 30. 8. W Lublinie polscy komuniści powołali „Komitet Niesienia Pomocy Walczącej Warszawie i Ofiarom Wojny“. Ciekawi jesteśmy, na czym ta pomoc będzie polegać.

✓ Zamość 31. 8. W Zamościu odbyła się Msza żałobna na intencję ofiar zamordowanych przez niemieckich okupantów.

Rzym, 30. 8. Radio Watykanu donosi, że Churchill i Roosevelt mają w najbliższych dniach spotkać się w Rzymie.

Sofja, 39. 8. Bułgarskie Sobranje (Sejm) odbyło dyskusję nad oświadczeniem premiera Bagrianowa. Dyskusja ta wykazała, że nie wszyscy posłowie parlamentu bułgarskiego zgadzają się z nową polityką Bułgarji, dążącej do wycofania się z wojny. Między innymi z krytyką wystąpili były premier profesor Zankow i były minister Spraw Zagranicznych Popow. Większość narodu bułgarskiego jest za zerwaniem z Niemcami.

Washington 31. 8. W Dumbarton-Oaks w Stanach Zjednoezonych Ameryki północnej rozpoczęła się konferencja mocarstw w sprawie przyszłego pokoju i bezpieczeństwa w świecie. Reprezentowane są rządy USA., Wielkiej Brytanji, Związku Sowieckiego i Chin. Siedzibą Organizacji Swiatowej ma być Londyn, Wiedeń lub Luksemburg.

De Gaulle cudem uratowany

PARYŻ, 29. sierpnia 1944 r.

Po wyzwoleniu Paryża z okupacji niemieckiej, odbyła się w katedrze Notre-Dame uroczysta Msza dziękczynna. Gdy przewodniczący tymczasowego rządu francuskiego gen. De Gaulle przybył do katedry, wybuchła maszyna piekielna. Generał De Gaulle jest lekko ranny. Niektórzy z jego najbliższych współpracowników zostali zabici albo ciężko ranni. Sprawców dotychczas nie stwierdzono.

Powstanie w Słowacji

Bratysława, 31. sierpnia. Urzędowo podano do wiadomości, że na życzenie rządu słowackiego wojska niemieckie przybyły do Słowacji, aby wziąść udział przy zwalczaniu akcji partyzanów.

Powrócimy

Czytelniku! Przeczytałeś te niezwykłe wiersze i myśli w zazwyczaj nieciekawym „Gońcu“. Dobrze przemyśl to co przeczytałeś i wyciągnij odpowiednie wnioski. Tym razem gazetę nie niszcz, lecz oddaj drugiemu Rodakowi aby przeczytał i przemyślał.

Chociaż wydanie tak poprawionego „Gońca“ wymaga, jak się domyślasz, przezwyciężenie niejednej trudności i nie jednego niebezpieczeństwa, to postaramy się — powrócić ... Możemy nawet przyrzec, że napewno powrócimy, w tej czy w innej formie.

Niezależne słowo polskie, głos Narodu Polskiego nie umilknie tak pod niemiecką, jak i pod sowiecką okupacją. Tak długo wołać będzie aż nie zabrzmi wolnym, czystym dźwiękiem w Wolnej, Niepodległej, Wielkiej Polsce.

Wezwanie do wojny domowej

Warszawa. Różne przypudówki organizacji komunistycznej w Polsce (PPR), występujące pod najróżniejszymi szyldami, propagują wojnę domową przeciw polskim narodowcom.

Tak naprzykład wydał tak zwany CKL (Centralny Komitet Ludowy), kanapowe i agenturowe towarzystwo prasowieckie, łączące odszczepieńców z ugrupowań demokratycznych, socjalistycznych i syndykalistycznych, odezwę datowaną lipiec 1944 r., w której wzywa lud Polski do powstania ... przeciw Narodowym Siłom Zbrojnym i generałowi Sosnkowskiemu, a pośrednio i przeciw Armii Krajowej (A. K.) jako rzekomym „agentom Hitlera i pomocnikom Gestapo“.

Najdzielniejszych polskich bojowników, którzy krwawią w boju zarówno przeciw Niemcom, jak i przeciw Sowietom pismacy z CKL nazywają „bandą faszystowską“, mordercami. Najważniejszy grzech N. S. Z. ma być „denuncjowanie i likwidowanie resztek ukrywającej się ludności żydowskiej.“

Tu mówi Polska podziemna

Głos Narodu Polskiego w niewoli

Wypadki rozwijają się z szaloną szybkością. Wojna weszła już w swe decydujące i rozstrzygające stadium. Nasi alianci anglo-amerykańscy znajdują się pod samym Paryżem. Siły zbrojne Francji Narodowej podjęły powszechne powstanie zbrojne i pomagają aliantom w dziele wyzwolenia swej Ojczyzny. U bram Warszawy, nad granicą Prus Wschodnich, na lewym brzegu Wisły pod Sandomierzem i tuż już niedaleko Krakowa znajdują się czołówki sowieckich armii.

Warszawa krwawi i pali się. Warszawa powstała do zbrojnej walki z Niemcami. Naród nasz pyta się: co będzie z nami? Czy obecnie na rozkaz Rządu naszego w Londynie i dowództwa Armii Krajowej podjęta walka zbrojna w Warszawie i w Radomskim prowadzi nas do Wolności? W tym nadzwyczajnym dodatku do krakowskiego szmatławca niemieckiego w języku polskim staramy się na to dać odpowiedź.

Chociaż trudno nam przyszło zabierać głos w tej ciężkiej dla nas chwili, ale milczeć nie możemy i nie wolno nam jest milczeć Od naszej obecnej postawy zależą nasze losy na dziesiątki lat. Rodacy! Uważnie przeczytajcie to co piszemy i rozpowszechniajcie nasze myśli, które są bez wątpienia i Waszymi myślami, myślami wszystkich narodowo i chrześcijańsko myślących Polaków.

Dążymy i dążyć powinniśmy do jaknajszybszego wyzwolenia z pod n i e w o l i niemieckiej, ale z niemniejsza siłą dążyć musimy, o ile chcemy nadal żyć jako wolny naród na swej wolnej Ziemi, do wyzwolenia czy niedopuszczenia do niewoli bolszewickiej, która przy całej swej żydowsko-azjatyckiej perfidii jest znacznie groźniejsza od obecnej niewoli niemieckiej.

Znajdujemy się w położeniu nie do zazdroszczenia, w sytuacji bardzo krytycznej. Ale taka jest Wola Boża, że rzuceni zostaliśmy na szańce Europy, że żyjemy na przechodnim podwórku między Wschodem i Zachodem Europy, że jesteśmy Chrystusem Narodów. Byliśmy już nieraz w naszych dziejach w podobnych sytuacjach. Skoro zachowamy jasną, niepodległą myśl narodową i słuszną postawę p[illegible], o ile uczynimy tylko to celowo z punktu widzenia naszego narodu, a unikniemy kroków, służących obcym siłom, a nas do zguby prowadzących — to przetrwamy i te krytyczne czasy i wyjdziemy zwycięsko z tej okropnej wojny.

Z jasną, narodową, niezależną myślą z pomocą Bożą i Matki naszej najlepszej Królowej Korony Polskiej, co na Jasnej Górze świeci, z upartością doświadczonego, zachodnio-europejskiego i katolickiego narodu dokonamy dzieła wybrnięcia z obecnego kryzysu i zajaśnieje nam odrodzona Nowa Polska, Polska Wielka, Niepodległa, Katolicka i Narodowa.

Z myślą o Tej Polsce zewrzyjcie, Polacy, szeregi. Bądźmy karni, nie dajmy się porwać do przedwczesnych, nieodpowiedzialnych czynów. Pamiętajmy wciąż i ustawicznie: wrogów mamy dwóch: Niemców i bolszewików. Pierwsi odstępują już z naszego kraju, są już mocno osłabieni. Drudzy dopiero nadchodzą i są u szczytu swej potęgi, wkradają sie przy tym do środka naszego społeczeństwa, dlatego są znacznie groźniejsi.

Ale sprzyja nam cała Europa, cały kulturalny zachodni świat, cały Kościół Katolicki i jest z nami Bóg.

Więc, Rodacy, baczność! Czujność! Roztropność! Wytrwałość!

Oto najważniejsze nakazy chwili.

Niech żyje Polska!

Nowi prowodyrzy komunistyczni w Polsce

Czym byli i czym są?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości — bolszewicy dążą dziś do tego samego celu jak 24 czy 27 lat temu. Zagarnięcie władzy nad całą Europą i nad całym światem droga rewolucji czy wojny był i pozostał ich niezmiennym celem Są wszak bolszewicy mistrzami w manewrowaniu politycznym i w stosowaniu wciąż zmienianych taktyk i dlatego łatwo wprowadzają w błąd ludzi, którzy taktykę polityczną mieszają z istotnymi, programowymi dążeniami i celami. Szczególnie w toku tej wojny bolszewicy wykazali wielką umiejętność w przeprowadzeniu nagłych zmian taktycznych i nieoczekiwanych manewrów politycznych. Patrząc na — wulgarnie mówiąc — wystrychniętych na dudków wczorajszych antybolszewików z obozu demokracji zachodniej można poznać jak skuteczna jest — niestety — ta bolszewicka metoda gwałtownych, nagłych zmian taktyki.

Do zmiany taktyki politycznej bolszewicy często dodają zmianę garnituru przywódców. W Polsce widzimy to w całej jaskrawości. Gdy przekonali się, że nie można Polskę zdobyć w otwartej komunistycznej ofenzywie politycznej. Stalin nie zawahał się w krwawy sposób przeprowadzić likwidację starych wodzów komunizmu „polskiego“ Warszawskich, Leszczyńskich, Steinow i Unszlichtów, dokonując pogromu byłej Komunistycznej Partii Polski w maju 1938 roku.

Obecnie bolszewizm wkrada się do Polski pod maską demokratyczną i patriotyczną — wystawił też do tego celu zupełnie nowych przynajmniej na zewnątrz prowodyrów. Warto im się nieco bliżej przyjrzeć, tymbardziej, że ci prowodorzy mają z łaski Stalina odegrać rolę — pożal się Boże — polskich „mężów stanu“.

Tak zwany Związek Patriotów Polskich w Moskwie i Polska Partia Robotnicza w kraju są zbiorowiskami tych nowych prowodyrów. Pod okupacja bolszewicką we wschodniej Polsce i w Moskwie wysuwają się czy są wysuwani następujące osobniki:

Wanda Wasilewska, córka śb. ministra i PPS-owca Leona Wasilewskiego, która w przedwojennej PPS odgrywała rolę „konia trojańskiego“ wewnątrz tej partii. Kobieta, którą rozsadza energia, przeważnie seksualnej natury (miała trzech oficjalnych mężów, z którymi rozwiodła się...). W czasie okupacji bolszewickiej we Lwowie w latach 1939—1941 była wyraźną agentką NKWD (GPU) i została „wybrana“ do Najwyższego Sowjetu moskiewskiego. Obecnie zastępczynią t. zw. przewodniczącego „Komitetu Wyzwolenia“ coś w rodzaju tymczasowego rządu polsko-sowieckiego.

Bolesław Bierut, dawny płatny funkcjonariusz partyjny KPP, rodem z Lublina, w wieku koło 50-ki, siedział w polskim więzieniu 7 lat, za działalność antypaństwową. Był obok swej [illegible]tywnej działalności również działaczem robo[illegible] (pepesowsko-komunistycznego) ruchu [illegible] i wolnomyślicielskiego (bezbożni[illegible]). Całe jego wykształcenie to ukończenie szkoły partyjnej Kominternu w Moskwie (Bolszewicy fałszywie podają, iż kształcił się w Wiedniu i Berlinie). Człowiek bez zdolności intelektualnych, oportunista, doskonale nadający się do roli biernego narzędzia w rękach Moskwy i żydowskich przywódców „polskiej“ komuny. On to jest prawie „marszałkiem Sejmu“ jako przewodniczący „Krajowej Rady Narodowej“.

Edward Morawski, przewodniczący „Komitetu Wyzwolenia“ czyli jakby „premier“ to były działacz PPS, który w swoim czasie należał do secesji Jaworowskiego-Moraczewskiego, później powrócił do PPS, a w 1940 roku został znowu z partii wydalony za rozłamową, komunistyczną działalność. Karierowicz, bez charakteru, pijaczyna, uległe narzędzie w rękach komunistów.

Andrzej Witos, brat byłego premiera i wodza Stronnictwa Ludowego Wincentego Witosa. Nieznany nam jest przebieg jego komunizowania. Starszy już człowiek, raczej figurant, aniżeli działacz.

Były polski generał dywizji Zymierski, wykluczony z Wojska Polskiego po procesie 1926, w którym skazany został na 5 lat więzienia za defraudacje i kradzież majątku państwowego w związku z dostawami masek przeciwgazowych dla wojska. W więzieniu w Cieszynie ten obrażony na polską sprawiedliwość były generał nawiązał kontakt z komunistami (za pośrednictwem częstochowskiego komunisty żyda Chaima Löwensztajna) i później znalazł się pod psedonimem Rola w Moskwie. Obecnie Stalin zamianował go generałem broni i „naczelnym wodzem polskich sił zbrojnych“. Podobno walczył też po stronie czerwonych w hiszpańskiej wojnie domowej i tym zasłużył sobie łaskę Stalina.

Zygmunt Berling, były szef sztabu DOK-Kraków (za czasów żydowskiego dowódcy generała Bernarda Monda) i podpułkownik Wojsk Polskich. Za niepodporządkowanie się rozkazom Naczelnego Wodza gen. Sikorskiego i odmowy wyjazdu z armią gen. Andersa z Rosji został uznany za dezertera. Stalin zamianował go generałem dywizji i on to kieruje t. zw. armią polską w ZSSR. Czy jest też komunistą czy tylko bezpartyjnym „specem“ i przejściowym narzędziem nie wiemy.

Karol Swierczewski, obecny generał dywizji z mianowania Stalina. Dezerter z armii polskiej w 1920 roku i odtąd służył w armii sowieckiej w różnych jednostkach specjalnie zajmujących się antypolską dywersją. Ukończył sowiecką akademię wojskową. Pracował w IV wydziale sztabu armii czerwonej (szpiegostwo) i w Kominternie. Jako generał „Walter“ brał udział w międzynarodowej brygadzie w hiszpańskiej wojnie domowej. Nałogowy alkoholik.

Aleksander Zawadzki, działacz komunistyczny w Zagłębiu Dąbrowskim, kilkakrotnie sądzony i skazany przez polskie sądy za działalność antypaństwową. Ukończył szkołę wojskowo-dywersyjną Kominternu i pracował w aparacie wojskowo-wywrotowym Kominternu w Moskwie. Walczył też w Hiszpanii. Obecnie mianowany przez Stalina generałem brygady, chociaż nigdy polskm żołnierzem nie był. Fanatyczny komunista, rączej komisarz niż wojskowy.

Stefan Jedrychowski, były działacz KPP w Wilnie. Sądzony był w słynnym procesie studentów-komunistów Uniwersytetu Stefana Batorego i skazany za działalność antypaństwową. Obecnie jest kierownikiem prasy i propagandy na Polskę.

Dr. Bolesław (?) Drobner, znany lewicowy działacz socjalistyczno-komunistyczny, żyd z Krakowa, właściciel znanej drogerii. W PPS'ie był wiecznym opozycjonistą i rozłamaczem, w ruchu komunistycznym jest posłusznym narzędziem Moskwy.

Wyliczyliśmy tylko dziesięciu obecnie najpopularniejszych nowych działaczy komunistycznych „polskich“. Są to wszystko ludzie bez najmniejszych zdolności samodzielnego kierownictwa, typowe kreatury agenturowe, bierne narzędzie w okresie, gdy Moskwa nie może i nie chce ujawnić wobec Polski prawdziwych swych przywodców komunistycznych. Ludzie ci (może poza Witosem) są zasadniczymi i znanymi bezbożnikami, ale na rozkaz Moskwy grają komedię wierzących katolików. Ludzie ci to partyjni komuniści i zwolennicy dyktatury komunistycznej (proletariackiej, jak oni mawiają), a grają rolę nad-demokratów. Ludzie ci w walce z Polską demokratyczną, do przewrotu majowego 1926 roku sądzeni i karani byli przez polskie sądy, a obecnie maskują się jako zwolennicy konstytucji marcowej 1926 roku i jako stuprocentowi demokraci parlamentarni. Gdy tylko Moskwa będzie w stanie ujawnić w pełni swe dyktatorsko-komunistyczne oblicze wobec Polski i Europy to ci ludzie z miejsca zmienią swe nastawienie demokratyczno-patriotyczne na dyktatorsko-międzynarodowe albo też „pójdą w odstawkę“ lub też jako „wrogowie ludu“ zostaną zlikwidowani przez NKWD.

Że wśród prawdziwych prowodyrów komunistycznych dla Polski udział żydów jest znacznie większy, aniżeli wynikałoby z obecnie popularyzowanego „garnituru wodzów“ świadczyć może fakt, niedawno ogłoszony przez radio moskiewskie, że autorem programu polityki zagranicznej Związku Patriotów Polskich jest ostatnio zmarły przywódca byłej KPP żyd Alfred Lampe, były działacz żydowskiej partii socjalistyczno-sjonistycznej „Poalej-Sjon“ i zarazem... były wybitny konfident polskich władz bezpieczeństwa wewnętrznego za czasów ministra Kaweckiego. Ten to Lampe był po zwolnieniu go z więzienia polskiego we wrześniu roku 1939 jednym z zakonspirowanych przywodców PPR, a później w obawie przed represjami antyżydowskimi wydostał się do Moskwy. Takich to „patriotycznych“ działaczy Stalin dostarcza Polsce.

W 24-tą rocznicę Cudu nad Wisłą

Sierpień roku bieżącego ma wiele podobieństw do sierpnia roku 1920. Dziś jak wówczas hordy bolszewickie zalewają Polskę z zamiarem zdobycia Europy. Tak jak wówczas tworzyli w Białymstoku rząd komunistyczny Marchlewskiego — Dzierżyńskiego — Kona, tak samo dziś utworzyli w Chełmie „rząd" Morawskiego — Wasilewskiej — Drobnera. Wówczas jak i dziś głosili bolszewicy obłudnie i fałszywie, że przychodzą do nas jako zbawcy z tą różnicą, iż wówczas wyzwolić nas chcieli od własnej burżuazji i obszarników, gdy dziś twierdzą, że wyzwalają nas od okupanta niemieckiego. Nawet pod względem stosowanej taktyki wojennej zachodzą duże podobieństwa. Wówczas kawaleria Budiennego i Gaja rwała naprzód wbijając kliny w polskie linie obronne, dziś sowieckie czołówki pancerne, a po części również kawaleria pędzi naprzód i rwie niemieckie linie obronne. Czy ta sama taktyka nie doprowadzi armię czerwoną do tej samej klęski... przekonamy się niebawem. Analogii można byłoby przeprowadzić znacznie więcej. Najważniejsze wszak to tożsamość celów ówczesnego i obecnego najazdu na Polskę. Leninowi wówczas i Stalinowi obecnie chodziło i chodzi o ten sam cel: o zdobycie polskiej bariery na drodze do zrewolucjonizowania i skomunizowania Europy.

Fakt, iż dziś bolszewicy bardziej umiejętnie się maskują, fakt że obecnie stosują bardziej wyrafinowane manewry polityczne i że niewątpliwie wiele nauczyli się w międzyczasie, bardziej utrudnia nasze i Europy położenie.

Zupełnie odmienna jest nasza obecna sytuacja polityczna i wojskowa od sytuacji 1920 roku. Wówczas mieliśmy nowe, odrodzone, własne, niepodległe państwo z nową, pełną entuzjazmu patriotycznego, acz mało doświadczoną i słabo uzbrojoną armię. Teraz własne państwo istnieje tylko teoretycznie, a legalny rząd polski znajduje się zagranicą, skąd nie może wywierać decydującego wpływu na bieg wydarzeń polityczno-wojskowych w kraju. Wtedy naród cały, a najgorliwiej warstwy pracujące miast i wsi, chwycił za broń w obronie niepodległości, dziś naród nasz rozbrojony i silnie osłabiony przez okupanta niemieckiego niema siły wykrzesać z siebie woli i możliwości obrony przed nową nawałą bolszewicką.

Wówczas naszymi siłami zbrojnymi kierowali dzielni i mądrzy dowódcy z Piłsudskim, Sikorskim i Rozwadowskim na czele, mając zdolnego i oddanego nam doradcę w osobie francuskiego generała Weyganda, dziś słabe resztki (bądźmy szczerzy!) Wojsk Polskich i dzielni nasi dowódcy z generałami Sosnkowskim i Andersem na czele tułają się zagranicą albo walczą na frontach dla nas nierozstrzygających.

Wtedy liczba zdrajców i dezerterów polskich na służbie Moskwy była znikoma (był między nimi w ówczesnym t. zw. „Czerwonym Pułku Warszawy" obecny „generał" niby-polskiej armii Berlinga — Karol Świerczewski, pseudo Walter), dziś Moskwa ma swoich Targowiczan względnie dużo i przez to sytuacja jest bardziej zawiła i trudna, bardziej dla nas niepomyślna.

Cud nad Wisłą był wspólnym dziełem chłopa i żołnierza, robotnika i oficera polskiego. Wtedy i dziś jest z nami, którzy pozostaliśmy Chrystusem-Narodów, Królowa Korony Polskiej Matka Najświętsza Jasnogórska.

Hitler i jego Niemcy popełnili straszny grzech wobec Polski. Karę, która ich w tej chwili spotyka, dobrze sobie zasłużyli, choćby ze względu na zbrodnie nad Polską dokonane. Ale rzeczywista rzeczywistość, jak mawiał przez Niemców niewinnie zamordowany były premier Polski śp. Kazimierz Bartel, jest taka, że armia niemiecka jest jedyną większą siłą zbrojną, która walczy przeciwko hordom bolszewickim. I dlatego, a nie z jakichś nieuzasadnionych sympatii do Niemiec w interesie naszym leży zwycięstwo obronne armii niemieckiej na froncie wschodnim. I dlatego nie powinniśmy w teraźniejszej konkretnej sytuacji przeszkadzać tej armii w jej walce ze wschodnią i żydowską nawałą na Polskę i Europę. Wobec groźby bolszewickiej nasza walka z Niemcami ustępuje na drugi plan. To jest jasne dla każdego narodowo uświadomionego Polaka i Europejczyka.

Gdy piszemy te słowa, wojska sowieckie są nad Wisłą i nad Sanem a gdzieniegdzie przekroczyły już te rzeki. O ile nie nastąpi jakiś cud, Warszawa i cała Polska znajdzie się w łapach potwora czerwonego. Niemcy liczą tylko na cud nowej broni. My, mistycy polscy, uważamy, że cud taki może nastąpić li-tylko z pomocą czynnika nadprzyrodzonego, duchowego.

Gdyby Niemcy w tej nadwyraz krytycznej dla nich i dla Europy chwili śmiało zerwali ze swą zbrodniczą polityką niszczenia narodów europejskich i aryjskich, gdyby Niemcy w tej chwili oddali nam to, co w swej zaborczej ślepocie zabrali i wrócili nam naszą pełną niepodległość — to i dla nich Cud nad Wisłą stałby się możliwy. Oby to w porę zrozumieli! Inaczej zgubią siebie a wraz z sobą i nas i całą Europę pociągną w przepaść.

Sprawa Polski to przedewszystkiem sprawa moralna a w dalszej dopiero konsekwencji sprawa polityczna, gospodarcza i wojskowa. Ten, który tego nie rozumie, niema prawa pretendować do stanowiska czołowego męża stanu Europy.

Naród polski nie zmienił się w ciągu tych 24 lat dzielących nas od Cudu nad Wisłą. Jak wówczas tak i dziś pozostaliśmy narodem zachodnim, europejskim, chrześcijańskim i na wskroś antybolszewickim.

My ze swej strony powinniśmy wszystko uczynić, aby zasłużyć na nowy cud uratowania naszej Ojczyzny od zalewu bolszewickiego. Czas do walki zbrojnej w kraju nie dojrzał, konkretne warunki nie pozwalają nam na podjęcie tego najskuteczniejszego środka walki. Ale nie możemy złożyć broni w walce politycznej.

Najgroźniejszym naszym przeciwnikiem politycznym jest w tej chwili, tak jak 24 lata temu, bolszewizm. Dlatego walka nasza kieruje się przeciwko niemu. Coby się nie stało: Polska nie będzie i nie chce być bolszewicką ani pod opieką bolszewicką.

Polska chce być niepodległą i wierzymy, że z pomocą Bożą i z wysiłku całego narodu znowu nią będzie.

O sierpniowym powstaniu warszawskim

Od pierwszego sierpnia br. Warszawa, stolica naszej Rzeczypospolitej, znowu krwawi. Na rozkaz komendanta Armii Krajowej podziemne polskie siły zbrojne powstały do ostatecznej walki z zaborcą niemieckim. Jaki jest cel tej walki? Według oficjalnych oświadczeń wybijają się dwa cele. Pierwszy: Odwet na Niemcach za pięcioletni krwawy terror antypolski, w chwili gdy Niemcy ewakuują się z Warszawy i drugi: militarna pomoc dla znajdującej się tuż pod Warszawą armii sowieckiej i wyraźne zaznaczenie przed tą armią, iż wkraczają do polskiego miasta, opanowanego przez polskie siły narodowe, podległe legalnemu rządowi polskiemu w Londynie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że termin powstania wyznaczony został nie tylko w związku z sytuacją na froncie wschodnim ale również w zwiazku z pobytem w tym czasie naszego premiera Mikołajczyka w Moskwie. Ze strony polskich kół rządowych chciano w ten sposób dać odczuć Moskwie i światu, że jedynym gospodarzem na polskiej ziemi, a szczególnie w stolicy jest Rząd Rzeczypospolitej i jego Siła Zbrojna, a nie żadne samozwańcze czy przez Stalina mianowane „Komitety Wyzwolenia Narodowego".

Opinia narodowa i polska myśl niepodległościowa musi się do tego historycznego aktu o dalekosiężnej konsekwencji ustosunkować z całą szczerością i odpowiedzialnością, chociaż wydaje się, iż jakakolwiek krytyka powstania w chwili, gdy oręż jeszcze przemawia jest przedwczesna i nie na miejscu. Ale jako polskim narodowcom i antykomunistom, mającym poczucie odpowiedzialności wobec bytu narodu i przyszłych polskich pokoleń milczeć nam nie wolno!

Zajmujemy wobec powstania warszawskiego stanowisko wyraźnie krytyczne. Uważamy je w danej konkretnej sytuacji politycznej i wojskowej za poważny błąd, za przedsięwzięcie beznadziejne, jeszcze bardziej beznadziejne, aniżeli powstanie 1863 roku.

Zdajemy sobie sprawę z tego, iż nasze krytyczne i negatywne wobec powstania warszawskiego stanowisko jest niepopularne, a to szczególnie wobec zdradzieckiej i potwórnej postawy Moskwy i jej polskich sługusów komunistycznych z t. zw. Związku Patriotów Polskich i „Komitetu Wyzwolenia Narodowego" Morawskiego-Wasilewskiej. W przededniu 24-ej rocznicy Cudu nad Wisłą radio moskiewskie ogłosiło ostre potępienie powstania warszawskiego, określając je „awanturą polityczną i wojskową reakcyjnej kliki emigrantów w Londynie i ich agentur — Delegatury i Armii Krajowej w Polsce." Tym niemniej musimy zająć wyraźne stanowisko nie oglądając się na takie czy inne ustosunkowanie się obcych kół.

Idea powstańcza zapełnia naszą mentalność polityczną, nie bacząc na to, że wszystkie nasze powstania kończyły się wojskową porażką. Jesteśmy tragicznym narodem, który żyje więcej dla sławy historycznej i dla oderwanego od życia poczucia honoru, niż dla spełnienia żywotnych zadań narodowych i państwowych. W ostatnich kilku latach pod okupacją niemiecką, gdy myśl powstańcza wciąż powracała na łamy naszych pism i w rozmowach politycznych naszych kół zorganizowanych w konspiracji, elementy, zdawałoby się odpowiedzialne i bezwzględnie patriotyczne, ustawicznie podkreślały zdecydowane stanowisko, że do powstania przystąpimy, gdy tego będzie wymagać polska racja stanu, a nie interes Moskwy i gdy dane będą jaknajwiększe szanse zwycięstwa powstania.

Chwila obecna wcale tym warunkom nie odpowiada. W momencie zbliżenia się nowych zaborców bolszewickich, tych, którzy Wilno znowu oddali (sowieckim) Litwinom, a całe ziemie wschodnie Polski włączyli z powrotem do Związku Sowieckiego, tych, którzy rozbrajają oddziały Armii Krajowej i wywożą gdzieś naszych oficerów (czy nie do nowego Katynia?) podjąć powstanie, z chęcią udzielania im nie proszonej zresztą pomocy i przy złudzeniu, że bolszewicy pogodzą się z faktami dokonanymi (stworzeniem polskiej niezależnej administracji państwowej) to więcej niż... naiwność. To graniczy z polityczną zbrodnią, chociażby niewiem jakie subiektywne intencje szlachetne kierowały odpowiedzialnymi za powstanie czynnikami. Zresztą deklaracja radia sowieckiego z 14-go sierpnia najlepiej obala argument „sowiecki" konieczności i celowości powstania.

Pozostaje sprawa odwetu na Niemcach. Jest jasne, że mamy dużo ważkich powodów do odwetu za terror antypolski Niemców. Ale czy formy zastosowania przez powstanie i chwila obecna są tu celowo zastosowane? Czy biorąc w ten sposób odwet nie ponosimy sami więcej ofiar, a więc czynimy z odwetu bezcelową igraszkę? Zarówno Niemcy jak i świat cały znają nasze uczucia wobec okupanta i nie potrzeba aż tak drastycznych i kosztownych dla nas środków, jak powstanie, aby dać świadectwo naszym uczuciom. I o ile wierzymy w ostateczne zwycięstwo naszej Sprawy, to powinniśmy umieć cierpliwie czekać na wyroki sądów, tym bardziej, iż Niemcy sami teraz bezpośredniego powodu do powstania nie dali i nie zachodziła konieczność samoobrony.

Gdy piszemy nasz artykuł, powstanie warszawskie trwa już trzy tygodnie. Z Londynu teraz dopiero nadchodzą głosy obiecujące pomoc „wielkich demokracyj" dla powstania. Z początku powstańcy odnieśli szereg poważnych sukcesów, wykorzystując moment zaskoczenia nieprzyjaciela i fakt, że władze niemieckie Warszawy znajdowały się w początkach sierpnia w stanie ewakuacyjnym. Powstanie **miało też wiele szans zwycięstwa, gdyby u** bram Warszawy stał nasz prawdziwy sojusznik a nie gorszy jeszcze od Niemców i podstępny wróg bolszewicki. Wówczas możliweby było szybkie rozstrzygnięcie. Ale czy to w związku z nadejściem niemieckich uzupełnień i usztywnienia niemieckiego oporu wobec ofenzywy sowieckiej czy też bolszewicy świadomie wstrzymali swoją ofenzywę pod Warszawą, aby „pomóc" „Białopolakom" wykrwawić się w izolowanej i beznadziejnej walce — bliskość frontu z czynnika pomyślnego stał się czynnikiem wybitnie ujemnym i skazującym powstanie na bezwzględną i tragiczną przegraną.

Niemcy rzucili na front warszawski doborowe oddziały wojskowe i policyjne z doskonałą bronią i już po tygodniu powstańcy podnieśli alarm, wzmagający się z każdą chwilą i dochodzący do dramatycznego krzyku: Broni! Pomocy! Anglia odpowiedziała jak zwykle obietnicami, Sowiety, też jak zwykle, nożem w plecy, a rząd nasz czyni co może, aby uratować choć pozory przez wysyłanie kilku samolotów z desantami broni. W tej chwili jest już powstanie w defenzywie i raczej chyli się ku upadkowi. Trzeba prawdzie śmiało zajrzeć w oczy: Powstanie warszawskie jest politycznie i wojskowo sprawą przegraną! Inicjatorzy powstania dali złą, fałszywą diagnozę sytuacji polityczno-wojskowej i poszli va-banque w sprawie, w której nie wolno igrać. Gdyby nawet udało się powstańcom utrzymać część sił do nadejścia wojsk sowieckich i zajęcia przez nich Warszawy, to i tak sprawa, o którą powstańcy zamierzali walczyć, jest przegraną, gdyż największe niebezpieczeństwo dla żywotnych sił Polski tkwi właśnie w armii czerwonej! Kto jak kto, ale Polacy i nasi odpowiedzialni kierownicy polityczni i wojskowi powinni byli to wiedzieć.

Warszawa płonie. Radio Polskie z Londynu nadaje kilka razy dziennie tragiczny chorał z 1863 roku „Z dymem pożarów". Giną domy, majątek i ludzie-Polacy w nierównej beznadziejnej walce. Pozbawiamy się niezastąpionych sił bojowych, które potrzebne nam będą w nieuniknionej, koniecznej walce z nowym, bolszewickim najeźdźcą.

Wywołanie powstania było okropnem błędem, utrzymanie się przy tem błędzie i trwonienie dalszych sił i dalszej drogocennej krwi polskiej jest nietylko błędem, ale już przestępstwem narodowym. Zrozumiał to kraj dobrze i dlatego prawie w żadnym innym ośrodku hasło powstania nie zostało podjęte. My polscy narodowcy-antykomuniści zwracamy się do braci-rodaków w Warszawie z gorącym apelem: Zaprzestańcie jaknajrychlej i na warunkach jaknajbardziej dla nas honorowych tę beznadziejną i za kosztowną dla nas walkę. Reszta kraju niechaj w smutku i żalu pozostanie spokojna. Dusze nasze biorą żywy udział w losie naszych braci warszawskich. Łączymy się z nimi w modlitwie: oby łaskawy Pan Bóg zlitował się nad nimi i nami, uchronił nas od dalszego krwi przelewu i pomógł nam jak najrychlej wyjść z tego ślepego zaułka, do którego zapędzili nas niepowołani politycy, ludzie może bohatersсy, ale krótkowzroczni i w gorącej wodzie kąpani, kiepscy politycy i stratedzy.

Łatwiej było zaczynać, trudniej jest i coraz więcej będzie trudno kończyć, ale tymniemniej kończyć trzeba. Nie dla satysfakcji zajmujemy takie a nie inne stanowisko w tej tragicznej dla nas chwili. Ale doprawdy największą naszą troską, która wszystkich nas obecnie wypełnia to — zachowanie żywych sił narodu polskiego wobec czekających nas trudnych zadań bliższej i dalszej przyszłości. Dość bezcelowych ofiar! Dość szaleńczej polityki i szafowania życiem naszej młodzieży, naszych kobiet i dzieci w beznadziejnej walce! Stańmy się wreszcie rozumnym narodem i rozsądnymi politykami!

W tej przełomowej chwili najważniejszym naszym zadaniem to przygotowanie się do czekającej nas rozprawy z bolszewizmem. Chcemy tego czy nie chcemy — taka jest nasza misja, taki jest nasz los i z tego punktu widzenia musimy rozpatrzeć nasze położenie i nasze zadania. Ufamy, że taką naukę naród nasz wyciągnie z tragicznego sierpniowego powstania warszawskiego.

Apel organizacyj narodowych z Częstochowy do polskiej Warszawy

Z kół podziemnych organizacyj polsko-narodowych Częstochowy otrzymaliśmy odpis apelu tych organizacyj do powstańczej Warszawy.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili przed wypuszczeniem naszego numeru również miejscowe oddziały Armii Krajowej w Częstochowie, w Tarnowie i w Krakowie zajęły krytyczne wobec powstania stanowisko i zarządziły nie wykonać rozkaz generała Bóra, nakazujący marsz wszystkich oddziałów AK z odsieczą Warszawie.

Rodacy! Warszawiacy!

Gdy komendant Krajowych Sił Zbrojnych (Armii Krajowej) dał na zlecenie naszego rządu z Londynu rozkaz „do broni!" premier naszego rządu Stanisław Mikołajczyk pertraktował w Moskwie ze Stalinem i jego polskimi agentami z tak zwanego „Komitetu Wyzwolenia Narodowego". Armia czerwona stała i stoi dotąd tak blisko Warszawy, że przywódcy nasi na emigracji mniemali, że drogą powstania wzmocnią naszą pozycję wobec Moskwy i zachodnich aliantów, stworzą fakt dokonany polskiej, niezależnej władzy centralnej i zarazem odpłacą Niemcom należne im za pięcioletni terror.

Ale jak to często bywało w naszej historii i tym razem odpowiedzialni za powstanie przywódcy źle ocenili ogólną i militarną sytuację. Tyle lat uprzedzali nas, abyśmy nie mieli złudzeń w stosunku do bolszewików, a sami ulegli tym złudzeniom. Bolszewicy fetowali Mikołajczyka, ale tylko jako wodza ruchu ludowo-chłopskiego, gdyż zależy im na pozyskaniu chłopów polskich. Ale ani w sprawie granic wschodnich Rzeczypospolitej, ani co ważniejsze jeszcze w sprawie administracji okupowanej przez bolszewików Polski żadnych ustępstw Mikołajczykowi nie poczynili. Co więcej w tym samym czasie, gdy przyjmowali naszego premiera rozpoczęli akcję rozbrojenia oddziałów naszej Armii Krajowej w zdobytych przez nich miejscowościach i aresztowanie oficerów naszych i wywożenie ich do jakichś nowych Katyniów. Gdy Wyście stanęli do powstania, do którego przecież komuniści z PPR tak często wzywali — armia sowiecka wstrzymała ofenzywę na Warszawę, widocznie po to, aby dać możność Niemcom rozprawienia się z Wami i Wam dać możność pełnego wykrwawienia się w beznadziejnej walce.

Co gorzej, tak jak 17. września 1939 roku wbili nam nóż w plecy gdy znajdowaliśmy się w walce z Niemcami, tak samo obecnie gdy Warszawa krwawi radio moskiewskie wraz z ich „polską" rozgłośnią tak zwanego Związku „Patriotów" Polskich (?) ogłasza od 14 sierpnia, że powstanie warszawskie to „nikczemna awantura polityczna i wojskowa kliki reakcjonistów" i napada w niesłychany sposób na nasz rząd, na generała Bóra i na Was wszystkich. Już obecnie zapowiadają bolszewicy, że jak wkroczą do Warszawy zrobią „porządek" z reakcjonistami z Armii Krajowej ze zwolennikami Delegatury Rządu.

Nie możemy milczeć, gdy Wy, bohaterscy Warszawianie-Polacy giniecie w beznadziejnej i nierównej walce. Odwet na Niemcach kosztuje nas samych znacznie więcej ofiar. Powstanie niema najmniejszych szans zwycięstwa. Gdyby bolszewicy zajęli Warszawę, to napewno nie uhonorują Waszą walkę. Cóż więc pozostaje czynić? Uważamy, że zrezygnować narazie ze zbrojnej walki, tak jak musieliśmy walkę przerwać we wrześniu roku 1939. Złożenie broni to nie hańba dla żołnierza, gdy jest w sytuacji bez wyjścia. Zbrojna pomoc naszych anglo-amerykańskich sprzymierzeńców jest i może być tylko znikoma. Przyczynia się ona tylko do przedłużenia walki, ale nie zabezpiecza zwycięstwa. A tymczasem Warszawa płonie, a tysiące najlepszych synów i córek polskich ginie bezpowrotnie. A nadchodzą czasy, gdy potrzeba będzie jaknajwięcej żywych i zdolnych do walki Polaków. Nadchodząca i możliwa okupacja bolszewicka nie będzie tak lekką jak to wielu z pośród nas to sobie wyobraża. Wojna jeszcze się nie kończy. Przy ostatecznej rozgrywce musimy mieć najważniejszy atut w ręku: żywy i zdolny do życia naród.

Uważamy, że interes narodowy wymaga męskiej decyzji: przerwania walki i powrotu do postawy „u nogi broń!"

Częstochowa, 18 sierpnia 1944 r.

Oddział Stronnictwa Narodowego
Ruch Nowej Polski
Narodowe Siły Zbrojne
Obóz Polski Walczącej
Oddział „Miecza i Pługa"
Grupa katolicko-narodowa „Prawda"

Gorzkie słowa prawdy

W organie Stronnictwa Narodowego „Walka" z datą 20. lipca 1944 r. znajdujemy przedruk wstępnego artykułu londyńskiej „Myśli Polskiej" z 5. 4. 1944, organu prezesa Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego dra Tadeusza Bieleckiego p. t. „Głos samodzielnej polityki polskiej", w którym m. in. czytamy:

„Mali ludzie, którzy od klęski wrześniowej wzięli na siebie odpowiedzialność za politykę polską, do zrozumienia tej roli (Polski przeciw Niemcom i Sowietom) nie dorośli. Polska mogła i powinna była od początku reprezentować czyste cele tej wojny: zasadę chrześcijańskich podstaw, ładu międzynarodowego i zasadę wolności narodów. Powinna była ją reprezentować w obozie Sprzymierzonych na każdym kroku, choćby to miało w tym czy innym wypadku różnić ją od tego czy innego rządu sprzymierzonego... Tymczasem rząd polski miał tylko jedną troskę do roku 1940 i jedną po roku 1940, a mianowicie naprzód być bardziej francuskim niż sami Francuzi, a potem bardziej angielskim niż sami Anglicy. **Nigdy nie potrafił być Europejczykiem...**

Ta szkodliwa i nieudolna postawa prostowała ścieżki dla propagandy wyznawców Drugiej Wojny Imperialistycznej i Światowego Października (bolszewików). Dziś to dopiero widać w jak **wielkim stopniu.**

Zbliżamy się do takiego paradoksu, że Wielka Brytania na kontynencie europejskim ma tylko jednego sojusznika, tego samego, co w roku 1940: Polskę Podziemną. Niemcy mają kilkanaście rządów satelickich. Rosja ma w każdym kraju swoich „Patriotów", ma przyjaźń Francji (de Gaullea), Włoch (Bononi'ego), Jugosławii — Tita, może mieć w każdej chwili Bułgarię, ma Benesza, a jeśli Rumunia będzie kapitulowała, to przed nią, a nie przed Zachodem. Tylko jedna Polska, mimo wszystko szaleńczo upiera się przy sojuszu z Wielką Brytanią. Może dlatego właśnie tyle energii wkładają pewne czynniki (moskiewskie) by Polskę rozkruszyć...

Wszyscy nawet najdalsi od jakichkolwiek partii politycznych Polacy zapytują, jak to się mogło stać, że po mowie Churchilla (radzącej nam ugodę z bolszewikami) rząd nie podał się do dymisji albo jej nie otrzymał. Okazało się, że rząd nie dorósł nawet do takiego kroku..."

Ale rząd Mikołajczyka okazał się zdolnym do Canossy wobec Moskwy i Stalina, wobec Wasilewskiej i Berlinga. Naród nasz w tej Canossie udziału nie bierze. My spełniamy i spełnimy swoją narodową i europejską misję, na imię której:

Bezwzględna walka z bolszewizmem!

Co czynić?

Gdy burza huczy wkoło nas, gdy wypadki rozwijają się z szaloną szybkością, przed każdym z nas powstaje pytanie, co czynić?

Wśród trzeźwo i narodowo myślącej części naszego społeczeństwa góruje i górować musi przekonanie, że bezczynność, bierne zachowanie się wobec zachodzących gwałtownych zmian jest dla nas niedopuszczalną postawą.

Wszystko co żywe, ideowe, myślące w naszym narodzie usiłowało wciągu ubiegłych pięciu lat wojny na swój sposób czynnie ustosunkować się do wydarzeń i wymogów chwili. Dla elementów zorganizowanych czy tylko czujących narodowo względnie patriotycznie drogowskazem w ich postępowaniu i działaniu było i jest dążenie do odzyskania niepodległości państwowej. A że jedyną realną i aktualną siłą przeciwstawiającą się temu dążeniu były Niemcy, to rzeczą zrozumiałą jest, że gros sił polskich skierowane było na walkę z okupacją niemiecką.

Ale ani przez chwilę najważniejsze polskie organizacje w kraju — Armia Krajowa, Przedstawiciel Rządu w kraju, cztery stronnictwa rządowe, organizacje posanacyjne, ruch katolicko-polityczny, różne odłamy ruchu narodowo-radykalnego i Narodowe Siły Zbrojne — nie przestawały wskazywać na wciąż grożące niebezpieczeństwo bolszewickie, nawet wówczas, gdy niebezpieczeństwo to zostało przez armię niemiecką odrzucone hen daleko na Wschód. Coś niecoś uczyniono też ze strony tych oficjalnych i politycznych czynników w dziele konkretnej, ideowej i politycznej walki z agenturowym ruchem komunistycznym wewnątrz kraju, jak i na emigracji.

Zdawałoby się, że wobec nowej sytuacji, wobec sytuacji najoczywistszego i najbezpośredniejszego zagrożenia nietylko naszej niepodległości ale samego bytu narodowego przez najazd bolszewicki i ogromnego wzmożenia się agentury bolszewickiej wewnątrz kraju (t. zw. Krajowa Rada Narodowa. Armia ludowa i stojąca za tymi tworami komunistyczna PPR.), nasza walka z niebezpieczeństwem komunistycznym jeszcze bardziej wzmocni się, że nastąpi najwyraźniejsze przestawienie naszej polityki, odpowiadającej nowej sytuacji. Skoro Niemcy biorą cięgi za cięgami i znajdują się w pełnym odwrocie, w chwili, gdy Niemcy dochodzą do rozumu i usiłują zmienić swoje stanowisko wobec nas, a bolszewicy mniej czy więcej maskując się, mimo to ujawniają swoje wyraźnie antypolskie, stare i znane stanowisko to rzeczą zrozumiałą byłoby zwekslowanie głównego toru naszej polityki na tor antybolszewicki.

Premier Mikołajczyk, Minister spraw zagranicznych Romer i Przewodniczący Rady Narodowej St. Grabski odlecieli z Londynu do Moskwy, aby coś jeszcze uratować z potopu bolszewickiego, i jak wiadomo nic nie wskórali. W kraju znalazły się oficjalne czynniki Polski Podziemnej, które postawiły na porządku dziennym sprawę powszechnego powstania narodowego przeciwko Niemcom, a więc w danej konkretnej sytuacji w pomoc bolszewikom.

W tym samym czasie, gdy komuniści „polscy" przystępują już do krwawych likwidacyj polskich działaczy niepodległościowych, ci sami działacze starają się jak mogą pomóc swoim prześladowcom i jutrzejszym mordercom, aby tylko uzyskać poklask... Londynu i Waszyngtonu.

Teraz więcej niż kiedykolwiek staje przed naszym narodem i naszymi politykami dylemat: albo — albo. Jak prawdą jest to co twierdziliśmy od roku 1918, a szczególnie po doświadczeniach tej wojny, że najgroźniejszym i śmiertelnym naszym wrogiem jest bolszewizm — to trzeba konsekwentnie w imię szczerze pojętej polskiej racji stanu prowadzić nieubłaganą i wszechstronną walkę z bolszewizmem i z jego agenturami, pod jakąkolwiek postacią nie wystąpiłyby. I nie bać się wtedy zarzutów, że przeszkadzamy zachodnim sprzymierzeńcom, którzy zawsze gotowi są ofiarować nas molochowi moskiewskiemu, ani też, że pomagamy czy bodaj wysługujemy się Niemcom czy Hitlerowcom.

Albo też zgadzamy się na bolszewizację Polski, to znaczy, naszym zdaniem na ostateczną likwidację niepodległości państwowej i bytu narodowego i bez wahań i połowiczności przechodzimy na stronę sowiecką osiągając przez to jeden negatywny cel: pokonanie Niemców i drugi cel honorowy: zostajemy wierni sojuszowi z Anglją.

Naszym zdaniem — drugie wyjście byłoby aktem samobójczym. Z dokonanej zemsty antyniemieckiej i jednostronnego z naszej strony honorowego wypełnienia zobowiązań wobec Anglji — żyć nie będziemy. A o życie narodów i jednostek obecnie chodzi.

Musimy prowadzić politykę zabezpieczającą życie naszego narodu i dającą nam jak największe szanse do odzyskania niepodległości Polski. Jesteśmy najgłębiej przekonani, że polityka ta może być tylko wyraźnie i konsekwentnie polityką antybolszewicką. Przy naszej konsekwentnie antybolszewickiej postawie obecne sukcesy bolszewickie będą tylko przejściowymi powodzeniami i chociaż trudna to droga, ale doprowadzi ona nas do pełnego zwycięstwa w chwili, gdy cała Europa powstanie do decydującej a nieuniknionej walki z najazdem bolszewickim.

Stąd wypływają nasze zadania. Nie przestając ani na chwilę być opozycyjnie nastawieni do jarzma niemieckiego musimy główne swe wysiłki zwrócić przeciwko najgroźniejszemu w tej chwili wrogowi — przeciwko bolszewizmowi.

Niechaj każdy Polak, który już jest pod okupacją bolszewicką albo który dopiero ma się pod nią dostać podejmie we własnym zakresie środki przeciwdziałania Sowietom i ich „polskim" pachołkom. Szukajmy się wzajemnie i twórzmy ogniwa nowej wielkiej organizacji antykomunistycznej.

Droga ta może krwawa, ale możemy być przeświadczeni, że ta nowa okupacja nie potrwa tak długo, jak dotychczasowa okupacja niemiecka oraz, że droga ta jest jedyną, która nas zaprowadzi do wytęsknionej wolności narodowej i państwowej. Dajmy na każdym kroku odczuć bolszewikom i ich agentom w naszym narodzie, że traktujemy ich jako obce i wrogie nam siły.

Przez swoją postawę zmuszajmy Sowiety do jak najszybszego ujawnienia swego prawdziwego oblicza. O szczerej z nimi współpracy mowy być nie może.

Przy jakiejkolwiek komedii „wyborczej" dajmy nieustraszenie wyraz swym narodowym, niepodległościowym i antybolszewickim nastrojom i przekonaniom.

A przy pierwszym zawahaniu się ich siły militarnej chwyćmy za broń przeciwko okupantowi bolszewickiemu.

Wymaga od nas tego najżywotniejszy interes Ojczyzny i Narodu.

Aniela.

Zbigniew Kowalski.

Tego wieczora Aniela Ziembska znów nie mogła się oprzeć wspomnieniom. Tak, jak gdyby ją one naumyślnie dręczyły, kazały mimowoli porównywać daleką, a przecież tak bliską przyszłość z teraźniejszością, niespokojną, nieokiełzaną jak godzina przed burzą. Gdy wracała z targu przez Aleje znów przypomniał się jej ten daleki już dzisiaj sierpień przed pięciu laty. Sylweta Olgierda widniała już zdaleka. Rozpoznałaby ją wśród tysiącznego tłumu. Elegancki, śniady szedł ku niej naprzeciw. Uśmiechnął się i był ten uśmiech jak świt wstającego dnia. Był jak iskra dalekich ogni, płonących w modrych oczach. Już znali się dwa, nie więcej, trzy miesiące. I miłość ich była jak burza. Jak letnia noc, gorąca, księżycowa z drżącym liściem drzew, ze srebrzystą rosą na kielichach róż. Po co było mówić? Rozmowy tylko gasiły uczucie. Mówiły oczy, jego modre jak rozkoszne rozigrane morze, jej szare z zielonymi iskierkami, oczy kociątka. A usta zamierały w pocałunku, który zabijał szept miłosnego wyznania i jego ramiona otączały jej kibić, dziewiczą, giętką jak żmija.

Milczeli. Ona, leżąc w jego ramionach widziała tylko niebo, zasiane gwiazdami i głąb jego oczu i nie mogła odróżnić, gdzie właściwie błyszczą te gwiazdy: tam daleko w wyżynach czy w głębi jego oczu. Boże, taki ogrom szczęścia, taka cudowna noc, która otacza swą ciemnością tajemnice ich dwojga, ich serc wyśpiewujących wspaniały hymn miłości, ich usta, które przylgnęły ku sobie i nie śmią, nie mogą się oderwać.

Tak to było. Mimowoli musnęła dłonią czoło, gdyby chciała odpędzić te sny o przeszłości, te legiony wspomnień, jakże zbędne dzisiaj.

Potym były tylko kłopoty i zmartwienia. Po cichym ślubie w rodzinnym miasteczku pod Warszawą daremnie starali się przedłużyć chwile szczęścia, uciekającego jak fale wartkiej górskiej rzeki.

Na nich czyhało widmo niewiadomego i raptem, pewnego dnia szczęście rozleciało się w drobiazgi jak kosztowna waza etruska, którą tak starannie nieśli obydwoje.

Wojna. Mobilizacja. Wróg na granicach ojczyzny. Olgierd powołany do wojska. Nie łzami; kwiatami chciała uścielić mu twardą drogę. Dokąd? Ku sławie, ku bohaterstwu, ku śmierci? Wahać się nie mogła. Musiał iść, bo tak było trzeba.

— Tak trzeba, Anielu, tak trzeba... Mówił, objąwszy ją, taki obcy już nie jej, w zielonym mundurze porucznika.

— Tak trzeba, Olgierdzie, powtórzyła jak echo, widzisz ja nie płaczę, ja się śmieję już...

Na powiekach drgały łzy jak krople rosy. Odwróciła się. Nie chciała żeby on widział jej marne, drobne zmartwienie. Byli bowiem najbogatszymi ludźmi, zwyciężając siebie. Olgierd poszedł. Tylko wtedy, gdy została sama w pokojach mieszkania, sama, z huczącym jeno radjo w kącie, wśród zmierzchu, przy stole z jego wielką fotografią, uprzytomniła sobie, że jest samotna, zupełnie samotna.

Dnie były podobne do siebie. Dnie i noce.

Wojna przesuwała się bliżej. Grzmiały armaty, furczały śmigła samolotów. Oblężenie w Warszawie. Tysiąc razy śmierć na bruku, piwnicy, w ogrodzie, w bramie. Kapitulacja. Szare dnie walki o życie, kurczowe chwytanie się za życie. I wreszce pewnego dnia — Olgierd. Wynędzniały, zarośnięty, ale on, nie cień jego, nie widmo. Przeszedł przez śmierć. Był na Wołyniu, w niewoli sowieckiej. Powiodła mu się ucieczka z trzema kolegami ze zbiorowego obozu w Bobrujsku. I oto on tu, patrzy na córeczkę, która się urodziła w czasie jego nieobecności, pierwszy owoc miłości, owych szalonych nocy sierpniowych.

— Już nie pójdziesz, nigdzie nie pojdziesz? Prawda, Olgierdzie, będziemy wszyscy razem: ty, ja i Urszulka...

— Nie, Anielu, już nigdzie nie pójdę.

Przygładził włosy, gdzie się wiły już srebrne nici i westchnął. Jakże marzył o tej chwili powrotu do ukochanego domu tam, za drutami, albo na błotnistych drogach Polesia, którędy szli kierując się głodni, zziębnięci, ścigani jak zbrodniarze.

Objął i całował ją nieśmiało, jak gdyby nie wierzył we swoje szczęście, tak jak gdyby wciąż snił i bał się, że ten sen zginie razem z pierwszymi promieniami dnia. Znów odżyło szczęście. Znów przeżywali ów sierpień — wiosnę swojej miłości. I teraz po burzach i wichrach rozkoszowali się latem swojej miłości, upalnym, namiętnym latem swojej miłości, spalając się w pocałunkach. spalając się w pocałunkach.

To było, to wszystko było...

2.

Nad miastem już od kilku dni zmora bitwy. Domy, nadszczerbione już oddawna granatami, lękliwie cofają się wstecz, gdy druzgocąc bruk, ciężko orząc asfalt pędzą czołgi i pancerne auta, najeżone maszynowymi karabinami. Strzały dalekim echem odbijałą się o dal ulic, które wydają się wymarłemi. Czarny dym wznosi się nad zielenią parków. Strzały rewolwerowe jak cykanie polnych koników krzekcą sucho w bramach.

Powstanie w Warszawie!...

Dobrze, że Aniela ma trochę więcej smalcu w spiżarce i chleba kupiono na parę dni. Okna zasłonięte szafami. Walizki z najcenniejszymi rzeczami stoją na pogotowiu. Żeby, gdy zajdzie potrzeba natychmiast zanieść wszystko do piwnicy, jak to było we wrześniu 39-go. Kamienica na Wspólnej wspłoszona, ale nie przelękniona. Olgierd przychodzi dziwnie wybladły, poważny. Podchodzi do Anieli, obejmuje ją. Patrzy w oczy.

— Anielu, powiem ci coś. Ale nie martw się, proszę ciebie....

Jej brwi drgają. Usta zaciśkają się.

Co się stało, Olgierdzie?...

Nie patrzy na nią. Odszedł. Stanął przy oknie. Urszulka spokojnie śpi w łożeczku.

— Słuchaj, Anielu, trzeba znów iść.

— Dokąd, Olgierdzie...

— Jak wtedy, w sierpniu. Jestem oficerem wojsk polskich. Powstańcy mnie potrzebują. Mam się stawić dzisiaj na odcinku...

Milczenie. Muchy brzęcą w kuchni, bijąc się skrzydełkami o szkło.

— Mówiłem im, mówi Olgierd patrząc w ziemię, mówiłem im, że mam ciebie, mam dziecko... niech idą młodsi... szkoda gadać. Wszyscy muszą iść, rozumiesz wszyscy.

I raptem przed Anielą straszne, okropne Nic. Raptem rozumie, zaczyna rozumieć o co chodzi. Bo przedtem słowa Olgierda były dla niej dalekie, jak cudze.

— Nie, Olgierdzie, przenigdy! Rozumiesz, ja cię nie puszczę. Co oni chcą od ciebie? Czy nie dosyć krwawiłeś się? Czy zapomnieli o twych ranach, o twojej niewoli? Dlaczego Pierzchalski nie idzie, dlaczego Sinicki został w domu... Dlaczego ty, ty akuratnie musisz nadstawiać głowę?

Wybucha spazmatycznie, żywiołowo, z całą siłą, co w niej tkwi z całą stanowczością. Gniew rozpiera jej piersi. I tylko gdy Olgierd podchodzi do niej, usiada razem z nią na kanapie i pieszcząc ją zaczyna mówić spokojnym, cichym głosem, uspakają się.

— Nie mogę nie iść, Anielu, mówi Olgierd, myślałem o tem dużo. W pierwszej chwili też chciałem powiedzieć im, że nie idę. Mają przecież mojej krwi dosyć. Wiedzą, że nie boję się śmierci. Wiedzą o wszystkem. Ale nie mogę nie iść, Anielu. Wierzaj mi, że obmyślałem to ze wszystkich stron. Bądź spokojna. Ia wrócę...

Aniela wie, że on tłumi w sobie straszny ból. Oto za chwilę wyjdzie i nie będzie jego tutaj, w tem schludnem mieszkaniu. Będzie znów sama z Urszulą wśród tych niemych ścian i nikt nie przyjdzie do niej i nikt się nie odezwie prócz zegara, co monotonnie stuka sobie na ścianie.

— Nie, nie, Olgierdzie, nie... Ja cię nie puszczę!...

Chwyta go kurczowo za rękaw, za ramię. Przyciska się całym ciałem do niego, drząca, nieutulona w swojem bólu.

— Muszę, Anielu, wierzaj mi, że muszę iść...

Szepce jej do ucha i raptem odwraca jej twarz ku sobie i wpatruje się w jej oczy i uśmiecha się.. Czyż by naprawdę tak lekceważył sobie to wszystko? Że mógł się śmiać w tej chwili rozstania?

— Tam koledzy, Anielu, tam ojczyzna...

I jego spokój udziela się jej. Wierzy mu. Może ma rację. Może tak trzeba. Może tak trzeba, ażeby szczęście ludzi trwało krótko. Żal jej było tego szczęścia. Ale już była mocna.

— To idź, Olusieńku, idź i pamiętaj o nas. O mnie i o małej Urszulce.

Nic nie może więcej powiedzieć, bo jej usta zaczynają drgać. Coś niedobre skrada się ku gardłu, chce dusić. Ale to tylko chwila słabści. Już jest mocna. Już się uśmiecha.

Idź, Olusieńku, idź kochany... Masz rację, że trzeba iść...

To mi się tak wydało... taka byłam zdenerwowana w ostatnich dniach. Ale tak wierzę, tak wierzę...

I Olgierd na palcach, jak gdyby nie chciał budzić Urszuli albo jakichś dalekich, różowych snów odchodzi. Już go niema. Ieszcze widzi jego postać schylającą się nad Urszulą, jeszcze czuje jego pocałunek na ustach, słyszy jego kroki, szybkie kroki po schodach, ale wie, że już go niema, że jest sama. Zupełnie sama.

Salwa strzałów z ulicy. Warkot karabinu maszynowego. Cisza. Znów strzały karabinowe. I znów cisza i znów samotność.

3.

Stolica owinięta dymem. Ogień pożera już jedną ulicę za drugą. W nocy zarysy domów przybierają złowieszczy wyraz: brokat pożaru gorzejąc czerwienią zaściela firmament. I za kłębami dymu, wśród jęków rannych warkot KM., CKM-ów.

Z kościoła, gdzie klęczą chude, drobne postacie kobiet, starców i dzieci Aniela wyszła na ulicę. Jej dom, jej gniazdo już nie istnieją. Wszystko pożarł ogien. Wspólna leży w gruzach. Aniela przeniosła się z Urszulą do matki na Złotą, ale i tam piekło. Już od czterech dni niema wieści od Olgierda. Zostawiła dziecko u matki i pobiegła na Miodową, tam bowiem znajdował się odcinek, do którego należał Olgierd. Ta wycieczka nie jest łatwa. Trzeba się przedzierać przez dym i ogień, przeskakiwać trupy, pokonywać barykady. Gdy auto nadjeżdża, Aniela tuli się do bram.

— Co tu pani robi, dlaczego pani się włóczy po ulicy?

Biegną jacyś ludzie z karabinami w ręku.

— Panowie, gdzie odcinek 17-ty?

— Nie zawracaj pani głowy...

Ale jeden przystaje. Wysoki, siwawy mężczyzna w cyklistówce,

— Kochanie, kogo pani szuka...

— Męża, Olgierda Ziembskiego...

— Ziembskiego? Przecież był z nami, ale wysłany do Starego miasta. Uważaj dziecko moje...

Ale Aniela już nie słucha go, pędzi dalej. Olgierd żyje, jeszcze walczy... O, Boże, w tym piekle, w tym zgiełku... Czy go znajdę... A gdy znajdę zabiorę do domu...

Aniela myśli sobie i pada i znów wstaje i bieży, jak obłąkana. Pociski rwią się na czarnym niebie. Rakety. Warczą samoloty. Tra—tata—taa odpowiadają maszynowe pistolety. Bach—bach...

— Mój Boże, Matko święta... co też będzie z nami...

Oto próg Starego miasta. Krzywe Koło, Wąski Dunaj, Długa. Kule jak osy ścigają Anielę.

— Co do cholery ta kobieta tu robi?...

— Czyś pani zwarjowała!...

— Panusiu, wody, choć trochę wody...

— Gdzie Niemcy, panienko?...

Aniela bieży i dziwnie: uśmiecha się. Nawet tu biorą ją za paniękę. Schyla się nad rannymi, pada i czołga się dalej. Byle do Olgierda.

A on?

Przy wejściu Podwala gniazdo KM-ów. Oczywiscie prowizoryczne barykady: kupa kamieni, szczątek tramwaju, słup telegraficzny. Olgierd i Michał, dowódca odcinku. Dwuch ich tylko zostało tu. I co? Aby umrzeć.

— Tak ci się zdaje, Ziembski? Że tu umrzemy, psia mać!...

— Nie tylko się zdaje ale jestem pewny tego...

Na chwilę, na jedną chwilę tylko przesuwa się obraz Anieli, malutkiej Urszuli. Ale nic trzeba, nie trzeba myśleć, to tylko gnębi...

— Ładuj do cholery... Czy już koniec?

— Zbieraj manatki i jazda dalej! Odwrót, panie majorze... Ten czarny Michał jeszcze sobie pokpiwa. Ciągną karabin w dół ulicy. Od strony placu Zamkowego Niemcy; jeden, drugi, trzeci...

— Masz jeszcze ręczne granaty?

— Zaczekaj, masz czas, to na ostatek...

A w dali ulicy, na tle krwawego widma pożaru ukazuje się postać. Pędzi całym tchem Sama nikogo oprócz niej. Szybciej, byle szybciej przez ten potok krwi i żelaza.

— Olgierdzie, kobieta.. Co ona chce..

— Aniel...

— Poznał ją. Woła, żeby się odwróciła, woła ją, czy oszalała. A może to nie ona, a to tylko się tak wydaje... Nagle salwa karabinu maszynowego. Jedną, druga, trzecia. Michał ciężko się przewala i pada na bruk jak worek. Czarne włosy jego w kałuży krwi.

— Anielu, nie trze..

Salwa. Olgierd z granatą. Dalej, do końca zacisnąwszy zęby... I nagle rażony słania się, słania się... w oczach ciemnieje... pada obok Michała, obliczem w kałużę krwi...

I znowu suchy trzask karabinów.

Cicho nad wisłą. Cicho nad wierną rzeką, odbijającą krwawą wichurę nad miastem. Brzegiem idzie kobieta, słaniając się na niepewnych nogach. Kogo tu szuka? Co za jedna?...

Strzelanina nie milknie. Warkoczą karabiny. I jeszcze gniewniej, jeszcze śmielej wznoszą się jęzory pożogi. Całe morze pożaru.

Olgierd zasnął nawieki w Starem Mieście, na progach Podwala.

Szła, zataczając się, szła jak ślepa, nic i nikogo nie widząc. Jej zostało tylko dziecko. I dlatego musi żyć. Dla dziecka i dla tego, który padł śmiercią walecznych.

Naprzeciw groźny, gorący podmuch pożogi. Ognisty wiatr bije w oczy.

—Słyszycie, Złotą zbombardowali...

— O rany, mój dom?... Ludzie, słyszycie, które domy?...

Nikt nie wie, nikt nie odpowiada.

I tylko kupa zgliszcz, jeszcze płonące dźwigary domów, szkielety żelaza i ogień, piekielny ogień...

Zrozumiała. Słów nie trzeba było. Przejrzała. Jej domu już nie było.

I Urszuli niema też. I nigdy nie będzie...

Umilkła. Nie płakała. Łez nie było.

Potop krwi i ognia dookoła. Wezbraną rzeką płonęła nad miastem noc śmierci i zagłady. Wszystko odumarło w Anieli, wszystkie uczucia. Serce było jak kamień. Bo jemu zabrano wszystko, dla czego się krwawiło, dlaczego biło tętnem życia.

Domy wyciągały ku niej swe zwęglone kikuty kominów. We wnękach kościelnych murów zobojętniałe patrzały martwemi oczy na nią posągi świętych. Drzewa bez liści nachylały się nad nią jak gdyby rozpaczały razem z nią.

A Aniela szła przez ten obóz śmierci w niemej rozpaczy tuląc dłonie do piersi. Szła w mrok, w noc zgrozy i smutku.

Koniec.

Wydawnictwo „Goniec Krakowski", Kraków, Wielopole 1. — Telefon 22061.